

l.r. (1789)

(Maryasiński, kowal)

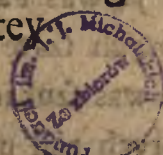
2

- 1) Do P. Jana Maryasińskiego, kowala sokaryi darowa-
nych dwóch nożów Rpltej. - (~~at. H. Fambroki~~)
- 2) Do Maryasińskiego, kowala (to samo, inne wydanie)

DO

MARYANSKIEGO

Kowala z okazji darowanych przez niego
dwóch Wozów Rzeczypospolitey.



Divesq; paupertas juvat. Virgilius.

986

XVII. 2. 1356 ad

Nie z pod złotem błyszczących szczytów wydobyty
Maryanie! w uboſtwie pracą znakomity
Szukam Ciebie z pochwałą, gdzie podłość nie bluzni,
Skromney cnotcie ſwiadeſtwa kładę w twoiey kuźni.
Mijam gmachy Stolicy, gdzie cioſem pokryte
Stoią dumne przysienia pychą znamienite,
Co gniotąc ſwym ciężarem powierzchowność ziemi,
Słupami aż pod Niebo pną ſię Korynſkiemi
Te cuda ſwiata, łzami ludzkiemi lepione
Albo z łupów odartej Oyczyzny ſławione,
Gmach co go zewsząd przepych i zbytek oſłania,
A wſpaniałością Bożym Świątiniom przygania,
Te Olbrzymiey przemocy w Narodzie znamiona
Pod któremi na bruku nędza opuſzczona,
Spoczywa wſród pogardy, w głodzie, i fromocie,

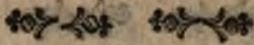
Na



Na wyrzuconym zwierząt pieszczonych wymiocie,
Ani ja was Pałaców mieszkańce, i Bogi
Których szatę rozświeca jaśny kamień drogi.
Ani was szukać będę, wy gwiazdowe Pany
Których ród pod Jmieniem wielmożności znany.
Niska strzecho ubogich, á mieszkanie cnoty
Gdzie się pot pracowitey wylewa roboty.
Ciebie szukam uprzeymie, między twe Ościenia,
Przynoszę szczyrych pochwał niepodchlebne brzmienia.
Minąłem tyle blasków, zamrużyłem oczy
Tam gdzie błyskót tysiące nocnych światel toczy,
Gdzie się palą iarzące w kryształach pochodnie
Na ofiarę roskoszy, á świecą na zbrodnie.
Byłem głuchy na owe melodyjne tony,
W których się rad zatapia leniuch rozpieszczony.
Gdzie haustem polykaiąc za zdrowie Dukaty
Huczą drogim Tokaiem zdurzeni, wiwaty!
Tu mnie przywiódł, twój ogień do poziomey strzechy,
Ogień, co go szumiące rozdymają miechy,
Co w spokoinym zakącie z węglistego drzewa,
Krwawym żarem iak z paszczy na noc ciemną ziewa,
Tukołat ciężkich młotów, pod którym stał twarda



Jęczy pryskając ogniem, i gdzie sztaba harda
Zgina się pod Cyklopów nachylone razy
Te są męstwa i pracy prawdziwe obrazy.
Tu w zły toni Narodu brać trzeba naukę,
Jak wykształcać przez pracę twardą iaką sztukę.
Jak przez licznych na świecie przyśłowiów tysiące,
Trzeba zginac żelazo poki jest gorące.
Witam Cię Maryanie Wulkanowe plemie,
Co dłonią silney ręki dzwigasz młota brzemie,
Co w Wojnie i w pokoju dla Kraiu przysługi
Kształcisz z Kruszczu twardego orężę i pługi,
Ty uzbierasZ Zołnierza dla Kraiu obrony,
I Rolnik twoią pracą rznie w skiby zagony.
Zniwiarz od Ciebie danym sierpem ścina kłofy,
Buyna trawa przez Ciebie pada na przekosy,
Przez Ciebie zyznym polem staie się las dziki,
Twoią ścięty siekierą, a dzielne motyki
Wgląb ziemi skamienialey w cjskając swe zęby,
Odwieczne wywracaią i sosny i dęby.
Tyś pomocą zafzczytem żelaznego wieku.
Pracowity w uboŃstwie poczciwy Człowieku
Gdy się płodzily w świecie nieufności twory,



Ty robisz drzwióm warowne rygle i zapory,
Gdy Brat Bratu na gardło następując szkodził,
I ostrym sięgał mieczem i dzidą nań godził,
Tyś ulegając złości w szalonym zapędzie,
Dał wprawdzie do zabójstwa tyfiacznę narzędzie,
Lecz żeby mniej Brat Bratu albo nic nie szkodził,
Tyś obu tarczą, zbroją szyszakiem przegrodził.
Twoiey rydlem roboty sypią się te wały,
Co od wieków spokoyne Miasta zastaniały
I ten co ie przez chciwość dla łupu dobywał,
Przed się pociskiem ziemi twym rydlem ukrywał,
A tak co miał się paścić nad Bracią swoiemi,
Jgrał iak dziecię w piasku tracąc siłę w ziemi,
Słowem wszystko ty sprawiasz dla ludzkiej wygody,
Ty wydrążasz kanały, ty kształcisz Ogrody
Tam gdzie po tysiąc zbytków w zamorskiej krainie,
Lub po nagłe potrzeby szybki Okręt płynie,
Wszędzie twoich rąk praca ludzióm towarzyszy
Jednakże świat o Tobie pochwały nie słyszy.
Skromny w swoim Rzemieśle w pracy dni twe plućysz
I całemu twą ciężką pracą świata służysz.
Lecz nie tu koniec twoiey chwały Maryanie,

Dziś



Dziś gdy nasza Ojczyzna w oplakany stanie
Odzywa się do Synów o pomoc i wsparcie,
Gdy wielu przy swych zbytkach obstać uparcie,
Syci wielkich dochodów, co z iey łaski w zieli,
Przed ubogą swą Matką skąpą dłoń ścisneli.
Ty co w Kraiu procz pracy więcey nie posiadasz
Ty mamiącą wymową nigdy nic niegadasz,
Ty krwawym potem z Dziećmi żywisz twe ubóstwo,
Co ci żadne przed laty nie dane Starostwo,
Czuły Człowiecze wartę Mitry i Szkarlatu,
Tyś w pośród Twey kuźnicy szczęku i kołatu
Ułyszał ięki biedney Ojczyzny w potrzebie
A choć o zarobionym ledwo żyiesz chlebie,
Skoręś w Skarbie publicznym niedostatek zoczył,
Dwaś Wozy z twojey kuźni w nasz Oboz zatoczył
W ten czas gdy my nie czuli tracąc czas na sporach
Na złotem nasypanych spoczywamy worach,
Gdy się bierzem do płytkiey bróni i puklerza
Liem krew, a nie dajem Ojczyźnie halerza,
Ty Wozy na ładunki robisz twoją pracą
My nie dajem Ojczyźnie kupić Prochu zaco,
Jleżes twoją cnotą, zawstydził ubogi
Bogaczów? co nam szczęścia zalegaia drogi,



Jak się to w swoje miejsce wraca dawna cnota,
Rzuca Pałace, w skromne kierując się wrota,
Schodzi z Krzesel szarłatnych, na Kowadle siada,
Z uboższymi przebywać w lichym Domku rada
Jak niegdyś przy ubogim obiedzie Dentata
Znim piecze proste rzepy, z nim się chwala brata
Znim pogardza bogate Samnitow Ofiary.
Tak iak i ty niekiedyś mój Lycini stary.
Przyoleś w twoim Domku Pośly znakomite,
Które grozą i wstydem od ciebie okryte!
Poznali że smaczniejsza garść grochu przy cnocie,
Niż występne biesiady na Srebrze i Złocie.
Jakże Cię Maryanie mam godnie wystawić?
Gdzie Ci posąg w śród Sławy Świątnicy postawić?
Tam Cię wielcy nie przyjmą bo ich ród wyfoki
Sięga aż do Olimpu, wyżej nad Obłoki,
Te odwieczne Jmiona których pełna gęba
Wydać z siebie nie może bez skrufzenia zęba,
Tam Palamony dawne swej Oyczyzny Syny,
Korwinowie Desprungi wielkie Wandaliny
Których świetne znamiona z Heraldyczney sztuki
Orły, Centaury, Gryfy, Pogoń, Bełty, Kruki,



Jakże Cię tam pocziwy Człowieku pomieszczę,
Trzymającego tylko w ręku młót i klefzcze?
Jest wdzięczność, jest dla Ciebie mey Oyczyzny długiem
Stał Cyncynat w śrzod Rzymu ze Zbroią i pługiem.
I ty mój Maryanie plemie Wulkanowe
Sięgniy dawnością rodu setne wieki owe,
Gdy wielki twój Poprzednik na Ogromną Troję
Kuł z rozkazu Wenery Eneasz Zbroję
On i Marfa w chartowne ubierał Paizę,
Lecz co dalze o mieyscu twym spory rostrzyże,
Wchodził on w rady Bogów i w naywiększe sprawy,
Siedział z niemi na ławach ow Wulkan kulawy,
Był czasem i Rybakiem, chcąc mieć prawe Dzieci,
Złapał y Wodza Marfa przy żonie swey w sieci
A dla pokoiu Niebian ztępował przez chmury
Na ziemię, kuć z Cyklopy do bagnistej góry
Z takiego więc od wieku pochodząc plemienia;
Warteś mieysca u Sławy á z cnoty imienia.
Lecz nim te nieśmiertelne odbieresz zaszczyty,
Nim Ci włożą na głowę wieniec z Dembu wity,
Na uczczenie twey cnoty; w Mieście okazałe
Wszystkie kuznie, ogłoście to dzieło wspaniałe,



Nuż Cyklopy porwiyście cetnarowe młoty
Niech przez łoskot powszechny i ogromne grzmoty
Przechodzi Maryana Jmie w śród Stolice,
Wy Polskie i Litewskie zagrzmiecie kuznice,
Azali tym łoskotem, gdy będziecie kuli,
Niedolę swęę Oyczyzny uczują nieczuli,
Ukoią się Oyczyzny i troski i żale,
Gdy tacy w Kraiu będą rodzić się Kowale.



~~R~~

XVIII-2-1355

adl-1356